WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 140. **Bochum, wtorek, 26 listopada 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Alstaden. N. b. p. J. Chr. Szanowni Bracia Rodacy z Alsztaden i okolicy! Nadchodzi dzień 4-go grudnia, a w tym dniu obchodzą górnicy w naszych stronach polskich wielką uroczystość, a to z tej przyczyny, ponieważ na ten dzień przypada uroczystość św. Barbary, Panny i Męczenniczki, która jest Patronką od nagłej i niespodziewanej śmierci i szczególniejszą Patronką górników, bo też komu grozi większe nieszczęście i niebezpieczeństwo jak górnikowi? Z tej przyczyny nie powinniśmy zapomnieć o tym tak ważnym dniu. Towarzystwo św. Jerzego uchwaliło, ażeby na ten dzień zamówić mszę św. za Towarzystwo nasze. Po drugie uchwalono, ażeby drugie nabożeństwo i mszę św. zamówić, na co złożyć się mają ci, co nie są w towarzystwie. Ktoby na ten cel chciał grosz swój ofiarować, może wręczyć Rodakowi p. Janowi Lupszczykowi. Z księdzem proboszczem wszystko już zostało ułożone. W środę, dnia 4 grudnia rano o godzinie 7³/₄ odprawi się wielkie nabożeństwo za wszystkich Polaków w Alstaden, a w czwartek 5-go grudnia o tej samej godzinie nabożeństwo za Towarzystwo św. Jerzego. Spodziewam się, że Rodacy się jak najliczniej zbiorą. Ponieważ jednak w Alstaden w ten dzień pracować musimy i wszyscy mają ranną szychtę, przeto bardzo serdecznie prosimy, iżby się wszystkie niewiasty zebrały i żeby w tym tak ważnym dniu się za swych mężów, braci, ojców itd. modliły i uprosiły za wstawieniem się św. Barbary śmierć szczęśliwą. Szan. Rodaków z Styrum i Oberhausen, którzy mają nocną albo południową szychtę prosimy, ażeby przybyli także na nabożeństwo. Św. Barbara już niejednemu szczęśliwą śmierć wyprosiła, a więc i nam uprosi, jeżeli tylko szczerze o to prosić będziemy. Szanowni Bracia, dla czego nas to tak Pan Bóg karze taką nagłą śmiercią. Dla czego to niejeden z naszych braci, którzy rano wjechali do kopalni zdrowi i weseli, już żony, ani dzieci, ani rodziców, ani światła słonecznego nie oglądali? Oto najwięcej z tej przyczyny, że nie obrali sobie św. Barbary za Patronkę, że wychodzą niekiedy już z domu z klątwą, a gdy jadą na dół życie ich tylko na włosku wisi, lecz i tam jeszcze klątwą Bogu obrażają. A co tam w kopalni się dzieje, nieraz to aż mrowie przechodzi prawowiernego katolika ze strachu. Byłem sam świadkiem, gdy pewnemu Rodakowi spadł kamień na głowę, a ten tak zaklął, że się aż cofnąłem i mówiłem czemu tak klnie, a on mi mówi: a któżby nie klął, gdy kamienie po głowie biją. W nieszczęściu trzeba westchnąć do Pana Boga, bo nieraz śmierć następuje natychmiast, a czyby ona mogła być dobra, jeżeli człowiek czarta wzywa? Takich przykładów mógłbym naliczyć więcej. Zaniechajmy Szanowni Bracia tego i nie używajmy nigdy słów grzesznych, ale raczej polećmy się Panu Bogu i Najśw. Pannie Maryi i św. Barbarze, a Pan Bóg nas zachowa od nieszczęścia i nagłej śmierci.

Fr. Radecki.

Berlin. W niedzielę ubiegłą odbyła się wieczornica tutejszego „Sokoła“, będąca zarazem obchodem siódmej rocznicy usłania pierwszego gniazda sokolego na obczyźnie.

O godz. 9-tej wieczorem zagaił zastępca druha prezesa zebranie i powitał gości, podnosząc z uznaniem, że licznie przybyli na zabawę, chociaż tańców nie będzie dla żałoby narodowej.

Po przeczytaniu rocznego sprawozdania przez druha sekretarza nastąpiły deklamacye, śpiewy „Koła śpiewaków“ Tow. Przemysłowców i wykład p. Drwęskiego, w którym tenże wzywał Rodaków do pracy nad odbudowaniem gmachu, który runął przed stu laty — nie bez naszej winy. „Pracy potrzeba nam — mówił p. D. — pracy gorliwej, wytrwałej, nie próżnych słów lub skarg i żalów, które przystoją li-tylko słabym dzieciom — a myśmy mężami.“

Jakby w odpowiedzi na toż wezwanie powstał druh Rakowski i wspomniał, że powstała w małem gronie „Sokołów“ myśl zbudowania „domu polskiego“, na który złożono już 95 marek. „Brak takiego domu — były jego słowa — daje się nam Polakom bardzo we znaki. Dom ten i sale jego będą ogniskiem Polonii berlińskiej, punktem zbornym, gdzie każdej chwili zebrać się będziemy mogli, czy to na zabawę, czy na wiec lub na zebranie towarzystwa. Nie będziemy potrzebowali wtenczas prosić nieprzychylnych nam, którzy jakby tylko z łaski zdają się nam użyczać sali.“ Wzniosłą tę myśl, świadczącą dobrze o duchu „Sokoła“, o jego ruchliwości i żywotności poparł gorąco delegat „Sokoła“ w Charlottenburgu i wskazawszy na Niemców, którzy mają dużo własnych lokali. wzywał obecnych do gorliwego zbierania składek przy każdej sposobności i rozszerzania tej myśli w innych towarzystwach, a da Bóg, za rok, za dwa — mówił dalej, — będziemy mieli dom polski, zbudowany za nasze grosze. W nim już z wszelką swobodą zbierać się będziemy mogli, bez obawy, że w ostatniej chwili jeszcze odmówią nam sali, w nim też dostaniemy i polskiej kiszki i polskich zrazów, przez co dużo naszych pieniędzy w naszem pozostanie ręku, bo istniejące już restauracye polskie wcale nie wystarczają.“

Oklaski publiczności dowodziły, że i ona odczuwa potrzebę takiegoż ogniska, a urządzona w pauzie składka przyniosła przeszło 50 marek.

Nastąpił teraz koncert kapeli Tow. „Lutnia“. Aż serce się radowało, gdy się usłyszało dziarskie krakowiaki, szumne mazurki, a smętne dumki przypominały nam dalekie strony rodzinne.

Tak samo i sztuczka teatralna dobrze się udała. Grano komedyę Fredry: „Piosnka Wujaszka.“ Amatorzy i amatorki widocznie nie szczędzili czasu i mozołów, aby tylko jak najlepiej się sprawić. To też huczne oklaski przerywały grę, darząc amatorów uznaniem.

Po teatrze bawiono się jeszcze ochoczo z godzinę; były jeszcze śpiewy, deklamacye, szczególnie p. Kicińskiego z Krakowa, a o pół 2-giej zakończyła jedna zwrotka hymnu narodowego, którą powstawszy wspólnie odśpiewano, zabawę, która się pod każdym względem dobrze udała.

Delmenhorst. Towarzystwo katolicko-polskie św. Jana Nep. w Delmenhorst, odbyło dnia 10 listopada r. b. walne zebranie, które zagaił pan Pawlak śpiewem — potem przyjmowano kandydatów na członków, których przywitał serdecznemi słowy p. Burkietowicz. Następnie przemawiał p. Tokarski, zachęcając Rodaków do licznego łączenia się w Towarzystwie. Nastąpiły wybory zarządu. Wybrani zostali: pp. Jan Burkietowicz prezesem, zastępcą jego Roman Stępniewicz, Antoni Pawlak sekretarzem, zastępcą Kowalski, Fr. Prokop kasyerem, zastępcą A. Pielucha, Tokarski i Dymalski rewizorami kasy. W końcu dziękował p. Burkietowicz staropolskiem „Bóg zapłać“ za tak liczne przybycie na zebranie. W dalszym ciągu odśpiewano pieśni patryotyczne i religijne.

Protest Biskupów pruskich

na dzień 20 września, jaki książęta Kościoła monarchii pruskiej przesłali Ojcu św., publikuje teraz „Osservatore Romano“ wraz z odpowiedzią, jaka nadeszła na to pismo z Rzymu. Protest miał brzmienie następujące:

„Ojcze Święty!

Zwierzchnicy pruskich dyecezyj, zgromadzeni wedle zwyczaju u grobu św. Bonifacego, Apostoła Niemiec, aby się naradzić i powziąć uchwały, ścieląc się do stóp Waszej Świątobliwości, pozdrawiają z całą czcią i pokorą i uniżenie proszą o udzielenie apostolskiego błogosławieństwa dla wiernych swej pieczy powierzonych i dla siebie samych. Waszej Świątobliwości wiadomo, w jakim ucisku się znajdujemy i ile ze strony naszych przeciwników znosić musimy zaczepek, ponieważ bezbożność coraz bardziej podnosi głowę i niegodziwi ludzie starają się także podkopać wszelkie podstawy prawa Bożego i ludzkiego, aby stróże świętości do części tylko wolnemi rękami mogli powstrzymywać nieprzyjaciela. Nie chodzi nam atoli o rozwodzenie się nad własnemi naszemi cierpieniami; zgromadzonych tym razem w mieście Fuldzie zajmuje raczej wspomnienie dwóch wypadków, jakie się rozegrały w Mieście Wiecznem przed pięciu właśnie pięcioleciami, jednego radosnego, drugiego głęboko zasmucającego. Toż w dniu 18 lipca 1870 r. poprzednik Waszej Świątobliwości, śp. Papież Pius IX, otoczony ojcami soboru watykańskiego, pouczył świat cały o urzędzie nieomylnej nauki Papieża rzymskiego i epokę, na której stanął Kościół katolicki, nowym otoczył blaskiem. O najpiękniejsze wspomnienie! Ale w niewiele miesięcy później wtargnęły nieprzyjacielskie zastępy przez wyłom do miasta i pozbawiły je władzy, który odtąd miał być strzeżony jako więzień we własnem mieszkaniu.

Tobie, Ojcze św., przeznaczył Bóg, jako następcy, podwójny los, który przypadł w udziale poprzednikowi Waszej Świątobliwości.

Objąwszy nauczycielski urząd prawdy, który ustanowił ręką Anioła z pęt i więzienia Herodowego książę Apostołów, stałeś się widowiskiem Aniołów i ludzi, czuwasz nad okręgiem ziemi, wzywasz do jedności wszystkich, którzy noszą miano chrześcian, wiedziesz zbłąkanych do prawdy, wyrównujesz zachodzące waśnie wśród wierzących, ostrzegasz przed grożącemi niebezpieczeństwami, przedkładasz odpowiednie środki zbawienne i wskazujesz drogę zbawienia wszystkim, którzy są dobrej woli. Prawdą pozostanie atoli, że to samo ograniczenie wolności, jakie cierpiał Papież Pius IX, i ty Ojcze Swięty znosić jesteś zmuszony; do dzisiejszego dnia nie podobało się Opatrzności Bożej powrócić Ci praw zagrabionych i wolności. To odczuwamy wszyscy jak najboleśniej. Ale ponieważ Bóg wszechmocny zdolen jest nawet ze zbrodni bezbożników wzbudzić nowe świadectwo Swej chwały, przeto ufamy, że i obecnemu nieszczęściu kres położy we właściwym czasie, tak iż ztąd nowe dla Kościoła blaski powstaną. Aby to nastąpiły tem prędzej, nie przestaniemy wraz z wiernymi naszymi modlić się do Boga i upominać ich, iżby Cię, Ojcze Swięty, wspierali datkami w potrzebach, które ciążą na Tobie.

Waszej Swiątobliwości najwierniejsi, najprzywiązańsi i najposłuszniejsi synowie

† Filip Kardynał Krementz, Arcybiskup koloński, † Jerzy Kardynał Kopp, Książę-Biskup wrocławski, zarazem delegat Biskupa hildesheimskiego, † Floryan, Arcybiskup gnieźnieński i poznański, † Feliks, Biskup trewirski, † Andrzej, Biskup warmiński, † Paweł Leopold, Biskup moguncki i delegat Arcybiskupa fryburskiego, † Karol, Biskup limburski, † Leon, Biskup chełmiński, † Jan, Biskup tytularny Filadelfii i pruski Biskup polowy. † Herman, Biskup monasterski i delegat Biskupa osnabrückiego, † Hubert, Biskup paderborski, † Jerzy Ignacy, Biskup fuldajski.“

Odpowiedź, jaką nadesłał Ojciec święty na pismo powyższe, brzmi, jak następuje:

„Czcigodni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Otrzymaliśmy nowe świadectwo Waszej uprzejmości i synowskiej miłości dla Nas we wspólnem Waszem piśmie, które wystósowaliście do Nas, kiedy niedawno temu odbyliście doroczną Waszą naradę przy grobie św. Bonifacego, wielkiego Apostoła Niemiec. W nadmiarze miłości więcej troszczycie się o Nasze położenie, aniżeli o własne swoje troski i słusznie a mądrze przywodzicie sobie na pamięć podwójny wypadek, jaki się rozegrał przed dwudziestu pięciu laty w tem mieście, jeden pocieszający: potwierdzenie dogmatu o nieomylności rzymskiego Papieża przez sobór watykański, drugi zasmucający: naruszenie prawa, popełnione na Stolicy św., nieprzyjacielską grabież papiezkiego miasta. W obydwóch wypadkach pokazuje się jasno, jakkolwiek w sposób odmienny, opieka Boża nad Kościołem. Albowiem — że zaznaczymy jedno tylko — właśnie owa ciężka krzywda wyrządzona ówczas Kościołowi i niedawno odnowiona w niegodnej uroczystości pamiątkowej, wstrząsnęła wszędzie i wszystkich katolików do głębi duszy i wzmocniła w ten sposób ich łączność z Stolicą św. Piotra. Często w ciągu owych pięciu pięcioleci poprzednicy Moi i Ja otrzymywaliśmy wymowne dowody, ale już te same, które odbieramy w ostatnich czasach, mają najwyższą wartość i są zarazem najpomyślniejszą zapowiedzią szczęśliwej przyszłości. Zresztą nie przestaniemy zaznaczać i bronić świętych praw Kościoła i z zadowoleniem widzimy, jak ochoczo, Czcigodni Bracia Wy i Wasi podwładni, zdążacie do tego samego celu. A ponieważ to Bóg sam jeden zna czas i okoliczności wyzwolenia i ma je w Swej mocy, przeto trzeba starać się przyspieszyć je przez tem goretszą modlitwę. Co do troski o utrzymanie i podniesienie życia katolickiego w Waszych dyecezyach, to wiemy dobrze, że zasługuje raczej na pochwałę, aniżeli na napomnienie. Ponieważ trudne położenie i czas nagli do tego, przeto pozwólcie Mi prosić Was i zakląć, abyście powzięte przy ostatnim zjeździe uchwały, i jakie uważacie za odpowiednie w następnym czasie, przeprowadzali z gorliwością z dniem każdym wzrastającą. Nie wątpimy, że Was przytem popierać będzie duchowieństwo i stowarzyszenia katolickie z niemniejszą gorliwością. Abyście przy tej pracy uzyskali pomoc łaski Bożej w największej obfitości, udzielamy naprzód Wam, Czcigodni Bracia, a następnie Waszemu duchowieństwu i Waszym wiernym z całą miłością błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra 12 października 1895 roku, ośmnastego roku Naszego pontyfikatu.

Leon XIII Papież.“

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

W Kościerzynie brak polskiego składu łokciowego i gotowej garderoby. Rzutki kupiec w tej branży. Polak, miałby tam, według „Gazety Gdańskiej“, z pewnością powodzenie, zwłaszcza, że zdarza się sposobność nabycia domu pod nader korzystnemi warunkami w bardzo stósownem położeniu, tuż przy rynku, skład w samym rogu rynku. Bliższych objaśnień udzieli redakcya „Gaz. Gdańskiej“.

Czersk. Kupiec p. Manikowski zakupił od p. Bony kawał gruntu, gdzie będzie fabryka wody selterskiej i korków do flaszek, w większych niż dotąd rozmiarach.

Pelplin. W niedzielę, dnia 17-go b. m. przystępowało do pierwszej Komunii św. około 50 uczni zakładu Maryańskiego w pięknie przyozdobionym kościółku. Ks. dr. Frydrychowice przemawiał do chłopców w języku polskim, ks. wikary dr. Teichert w języku niemieckim.

Gietrzwałd. W środę, w uroczystość Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny ogłosił nam nasz czcigodny ks. proboszcz w kościele o śmierci ś. p. ks. kanonika Kubowicza z Poznania, który od kilku lat corocznie na Narodzenie Matki Boskiej miewał tu bardzo piękne nauki i wezwał do modłów za duszę jego.

Malbork. W 14-dniowym kursie, jaki urządzono dla duchownych w tutejszym zakładzie głuchoniemych, brał udział ks. dr. Maliński z Gowidlina. Protestanckim pastorom płaci kasa rządowa za utrzymanie podczas takiego kursu, który daje wskazówki, jak się porozumiewać z głuchoniemymi parafianami.

Mileszewy. „Goniec“ pisze: Te Mileszewy których uratowanie tak ucieszyło społeczeństwo polskie, nie przestaną jeszcze tak prędko być przedmiotem rozpraw prywatnych i publicznych.

Jak już przed kilku dniami gazety donosiły, pan Władysław Paruszewski wytoczył istotnie skargę sądową przeciw spadkobiercom śp. Ignacego Łyskowskiego i dziennikom polskim, które odezwę ich na końcu sierpnia r. b. zamieściły, a mianowicie za ustęp jej zaczynający się od słów: „Żaden atoli ze spadkobierców itd.“

Grudziądz. Na moście kolejowym spłoszyły się w skutek nadjeżdżającego pociągu konie i najechały na trzech przechodniów: jeden wyprostował się dumnie, nie zdradzając najmniejszego niepokoju.

Wśród Indyan.

(Ciąg dalszy.)

„Jeleni kaftan“ ujrzawszy oddalających się wrogów, odetchnął głęboko i podziękował Panu niebios za ocalenie. Poczekawszy dobrą chwilkę, posuwał się ostróżnie dalej w raz obranym kierunku. Na pół godziny drogi od obozu przebył rzekę i teraz z podwojoną ostróżnością podkradał się do namiotów czerwonoskórych. Wzdłuż brzegu rosły tu i owdzie kępki wysokich drzew, a rozrzucone wśród nich krzaki dotykały samego obozu. To właśnie było powodem, że „Jeleni kaftan“ obrał tę drogę. Tędy mógł jeszcze najpewniej dostać się niepostrzeżenie do uwięzionego Edwarda.

Kryjąc się za drzewa i krzaki i raczkując wśród wysokich traw, dotarł wreszcie „Jeleni kaftan“ do miejsca, z którego mógł dobrze rozpatrzeć siedzibę czerwonoskórych. Był to niewielki pagórek, okryty krakami i wysoką trawą. Nieco dalej kilka drzew spoglądało na łożysko rzeki. „Jeleni kaftan“ podpełznął na sam wierzchołek pagórka i rozgarnąwszy ostróżnie trawy, spojrzał przed siebie. Cały obóz miał przed oczyma, jak na dłoni. Wśród namiotów widać było tylko krzątające się kobiety, które przygotowywały jadło. „Jeleni kaftan“ szukał wzrokiem namiotu, w którym się znajdował Edward, a zarazem badał, którędy najlepiej byłoby dostać się tamże.

Nagle zwrócił jego uwagę lekki szmer — ktory powstał tuż przy nim. Odwrócił szybko głowę i ujrzał nad sobą indyjskiego wojownika, który z okrzykiem tryumfu wzniósł w górę siekierę, by nią rozpłatać głowę „Jeleniego kaftana“.

Szybko, jak myśl zerwał się „Jeleni kaftan“ ze ziemi i odskoczył na bok kilka kroków. Dziki z okrzykiem wściekłości rzucił za nim siekierę. Cios był dobrze wymierzony — ale indyański wojownik trafił na godnego przeciwnika. „Jeleni kaftan“, uchyliwszy głowy, pochwycił siekierę w powietrzu i w tej samej chwili cisnął nią w zdumiałego Indyanina. Ogłuszony uderzeniem, upadł wojownik indyański na ziemię, a „Jeleni kaftan“ przyskoczył do niego chcąc oglądnąć zadaną ranę.

Ale w tej chwili niedalekie a dzikie okrzyki ostrzegły go o grożącem mu niebezpieczeństwie. Bronić się, zapomniał, że mógł być dostrzeżonym z obozu. Zresztą okrzyki te pochodziły z ust towarzyszy ranionego wojownika, który ujrzawszy zwycięztwo bladej twarzy myśleli, że „Jeleni kaftan“ zbliża się do czerwonoskórego po to, ażeby go oskalpować. Chcąc temu przeszkodzić wydali okrzyk wojenny i rzucili się ku wybawicielowi Elżbiety. Ten nie czekał na nich. Wiedział, że tu żartów nie ma, że to jest gra o życie. Nie odwracając nawet głowy, śmiałym skokiem przesadził ogłuszonego Indyanina i jak strzała popędził napowrót tą drogą, którą przyszedł. Niestety... najszybszy nawet bieg nie mógł go ocalić. Czterej Indyanie powracający do obozu z przeciwnej strony, zasłyszeli krzyki goniących, poznali uciekającego i tuż nad brzegiem rzeki ukryli się za drzewami i kamieniami. „Jeleni kaftan“ zdążał właśnie w tę stronę, a ukrytych wrogów nie mógł widzieć. Gdy się już miał za ocalonego, gdy dobiegał do rzeki, wypadli ukryci wojownicy i zanim miał czas użyć broni pochwycili go i rozbroili. Szarpnął się jeszcze parę razy, pociągnął nawet wrogów aż do rzeki — ale były to usiłowania nadaremne. Czterej Indyanie trzymali go jak w kleszczach a goniący już także z poza drzew się pokazywali.

Poznawszy, że wszelki ratunek niemożliwy, przestał się szamotać. Opuścił ręce i z godnością, jak przystało na dzielnego wojownika, wyprostował się dumnie, nie zdradzając najmniejszego niepokoju.

Na twarzach Indyan malowała się nieopisana radość. Cieszyli się tem, że udało im się schwytać tak znakomitego białego wojownika. Znali oni dobrze „Jeleniego kaftana“ i wiedzieli, że to on podszedł ich czarownika i uwolnił kobiety; słyszeli to z ust czarownika i starej Indyanki. Teraz mają go w swojej mocy i będą mu mogli odpłacić wszystkie te sprawki.

Otoczywszy go kołem, prowadzili do obozu. Jeden ze sławniejszych wojowników, któremu udało się pochwycić strzelbę „Jeleniego kaftana“ przystąpił do jeńca i idąc obok niego, mówił:

— Orzeł w chmurach pływa, ale go kula dzielnego wojownika dosięże... Mój biały brat chciał jak orzeł spaść na obóz czerwonoskórych, ale sam wpadł w sidła.

Jeniec milczał z godnością i nie raczył nawet spojrzeć ani na mówiącego, ani na kobiety indyańskie, które z okropnym wrzaskiem wysypały się teraz z obozu. Wśród naigrawań kobiet i okrzyków wojowników postępował naprzód. Wojownik, który przedtem przemawiał, chciał jakim sposobem zachwiać męztwo dzielnego wojownika. Zbliżył się przeto jeszcze raz do jeńca i mówił:

— Blada twarz, która jest w namiocie, będzie miała towarzysza. Przy palu stanie dwóch białych, to weselej im będzie umierać!

Gdy Indyanin te słowa wymawiał, przechodzili obok namiotu, w którym się znajdował Edward. „Jeleni kaftan“ dojrzał poza odchyloną skórą leżącego na ziemi, krzyknął przeto:

— Nie trać odwagi, pomoc nadejdzie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oskarżonych jest osób 9, „Goniec Wielkopolski“ i „Dziennik Poznański“. Jeden z nich został zabity, dwaj drudzy ciężko ranni.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Mogilno. Wieś Szczeglin w powiecie tutejszym kupił dziedzic Nehring z Wielkiej Kruszy.

Dolsk. Dnia 18 bm. spaliła się stodoła należąca do dominium Małachowo pod Dolskiem. To już druga stodoła, którą tam w bieżącym roku pożar zniszczył.

Polskie Towarzystwo ludowe na wsi. We wsi Dłużynie, niedaleko Śmigla, założyli dbali o los robotników mężowie pierwsze Towarzystwo polsko katolickie. Do zarządu, obranego na dniu 2 października rb. należą: ksiądz proboszcz Rybicki, jako patron; J. Samol, przewodniczący; Franciszek Krupka, sekretarz; B. Rygulski, skarbnik; J. Nitze, bibliotekarz; Sz. Ap linarski i P. Stróżak, radni. Tow. odbywa swe zebrania co niedzielę po nieszporach od godz. 3 do 4 w swym lokalu u pana Krupki w Dłużynie.

Września. W sąsiedniej wsi Sokołowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z parobków z Jarząbkowa, wymijając na szosie inne wozy, uderzył dyszlem tak nieszczęśliwie ośmnastoletnią córkę pewnego komornika z Sokołowa, że ta na miejscu ducha wyzionęła.

W Krotoszynie spalił się zupełnie nowy tartak parowy budowniczego Wernera.

Z Wyrzyskiego. Wieś rycerską Poburkę nabył od p. Kierskiego dotychczasowy dzierżawca p. Mehl.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Wielkie Piotrowice. Kilka dzieci nienależących jeszcze do szkoły zabrało z domu zapałki i założyło przy drewnianej stodole gospodarza Augusta Widery ogień. Od ognia została wkrótce zajętą stodoła i w kilku chwilach stała cała w płomieniach. Obok niej stała druga stodoła Antoniego Wolnika, która też zgorzała.

Wrocław. Ta część dyecezyi wrocławskiej, która należy do Prus, liczyła w 1870 roku 1342 duchownych, teraz natomiast ma ich tylko 1087. Są to skutki „kulturkampfu“. W r. 1870 przypadał w przecięciu 1 ksiądz katolicki na 1230 dusz, dzisiaj zaś, gdy liczba wiernych podniosła się do dwóch i ćwierć miliona, powinno być w Ślązku pruskim w stosunku do 1870 roku 1809 księży, czyli 462 więcej.

Corocznie wyświęcają we Wrocławiu około 60 księży. Są przeto widoki, że ich z czasem znacznie przybędzie. Ale to potrwa jeszcze długo, gdyż co rok także pewna liczba starszych księży umiera.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W sprawie wyboru marszałka parlamentu zapewnia wolnokonserwatywny poseł Arendt w swoim „Wochenblatt“, że obecnie po zajściach, które poprzedziły ustąpienie p. Levetzowa, ani myśleć nie można o tem, aby stronnictwo konserwatywne zdecydowało się na wybranie którégokolwiek z swych członków marszałkiem. Na to odpowiadają niektóre dzienniki niemieckie, że poseł Arendt niepotrzebnie zaprząta sobie głowę takiemi rzeczami, gdyż centrum w żadnym razie nie pozwoli sobie wziąść pierwszego marszałka.

Stronnictwo centrum sejmu pruskiego obchodzi obecnie 25-letni jubileusz parlamentarny. Założone zostało w listopadzie 1870 r., a przystąpiło wówczas do niego zaraz 48 członków. Z założycieli żyje jeszcze 12 członków, trzech zaś jest takich, którzy przez 25 lat bez przerwy byli posłami, a mianowicie bar. Heeremann, radzca Kehler i dr. Lieber.

Książę Henryk pruski udaje się wraz z swą rodziną do Włoch. Książę wydzierżawił sobie na kilka miesięcy willę w pobliżu Neapolu.

W Zofii (w Bułgaryi) obchodzon oonegdaj uroczyście 10-letnią rocznicę zwycięzkiej bitwy pod Śliwicą. We wszystkich kościołach odśpiewanem zostało z tego powodu uroczyste „Te Deum“. Po południu odbyła się parada całej załogi, po której ukończeniu wygłosił ks. Ferdynand mowę, w której dziękował ministrowi wojny za świetną postawę wojska. „W armii naszej — mówił książę — panuje dzisiaj ten sam duch i karność, które je poprowadziły przed dziesięciu laty do zwycięztwa, a przymioty te są najlepszą rękojmią dla bezpieczeństwa ojczyzny i w przyszłości.“ Po południu przyjmował książę Ferdynand deputacyę członków sobrania, która przybyła złożyć życzenia z powodu urodzin księcia Cyryla. — Z tej okazyi otrzymał książę telegram z powinszowaniem od sułtana i innych głów koronowanych. Czy i car Mikołaj nadesłał swoje życzenia nie wiadomo. Natomiast na przesłany przez księcia Ferdynanda telegram z powodu urodzin wielkiej księżniczki Olgi, car Mikołaj bardzo serdecznie podziękował. Nowonarodzony książę miał być w niedzielę ochrzcony, w kościele katolickim, jakkolwiek niektóre pisma opozycyjne żądają, aby był chrzcony w kościele prawosławnym.

Praga. Po dokonaniu ściślejszych wyborów do sejmu przedstawia się obecnie ich rezultat jak następuje: wybrano 46 Młodoczechów, 27 niemieckich liberałów, 2 narodowców niemieckich, 2 członków czeskiego stronnictwa włościańskiego, Staroczecha i klerykalnego.

Zofia. Hrabina Hartenau (dawniejsza księżna Battenbergska) przyjmowaną była z książęcemi honorami i udała się natychmiast po swem przybyciu w towarzystwie adjutanta księcia Ferdynanda na grób swego małżonka, aby się tam za niego pomodlić; następnie udała się do pałacu księcia Ferdynanda i po południu wyjechała.

Bruksela. Do reprezentacyi miejskiej wybrano wedle urzędowego ogłoszenia 13 umiarkowanych liberałów, 10 katolików i ośm socyalistów. Dotychczasowa rada miejska składała się z 26 umiarkowanych liberałów, 4 progresistów i 1 socyalisty. Burmistrz dotychczasowy Buls został powtórnie wybrany radzcą gminnym. Prawdopodobnie rząd zamianuje go znowu burmistrzem.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Adenu, że 45,000 Arabów, uzbrojonych w broń systemu Martini pobiło wojska tureckie pod Sana w prowincyi Yemen. Wojska tureckie zamknięto w Sana.

Carogród. Turcya dokłada wszelkich starań, aby spokój w państwie przywrócić a tem samem przeszkodzić państwom europejskim do wmięszania się w jej sprawy wewnętrzne.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłą sobotę spadł tu pierwszy śnieg. Równocześnie znacznie powietrze się oziębiło.

Riemke. Onegdaj zaprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Rodaka naszego śp. Krystkowiaka. N. o. w p.

Altenbochum. 6-letnie dziecko pewnej polskiej familii zbliżyło się w nieobecności matki za bardzo do pieca, wskutek czego suknie jego się zajęły. Biedne dziecko zostało tak poparzone, że w krótce w domu chorych umarło.

Pensye nauczycieli. Minister finansów zgodził się na propozycyę ministra oświaty w sprawie uregulowania pensyi nauczycieli o 9 dodatków 80-cio markowych. Początkowa pensya unormowaną została na 900 marek, po siedmiu latach służby otrzyma nauczyciel pierwszy dodatek, ostatni po 31 latach. Najwyższa pensya na najgorszych posadach wynosić będzie 1620 marek. W kołach pedagogicznych powątpiewają o przyjęciu tego projektu przez Izby poselskie.

Sämmtliche Polen müssen über die Grenze zurueck! — tak powiedział głosiciel ewangelii pastor Axenfeld na zebraniu filii „Ewangelickiego Związku“ w Copotach pod Gdańskiem, uważając, że Polacy nie tylko uciskają niemczyznę na wschodnich kresach, ale zalewają już Brandenburgię, Turyngię, Westfalię i Nadrenię. Z tego powodu kościół protestancki winien stanąć w jednym szeregu z Hakatystami, a rząd winien najusilniej w dzielnicach wschodnich popierać usiłowania protestantyzmu, który jest najlepszym szermierzem niemczyzny, ponieważ kościół katolicki nie spełnia tej „szlachetnej“ misyi. Zaprzeczano zawsze, że pastorzy protestanccy zajmowali się w dzielnicach polskich hecą antypolską. Że głosiciele „czystej ewangelii“ trudnić się tem nie powinni, to pewna, że się jednak niestety tem zajmują, jest faktem, a pastor Axenfeld świeżym jest na to dowodem.

Ciekawa wiadomość obiega obecnie gazety niemieckie. Oto jeden z profesorów angielskich ogłosił, że według konstytucyi i ustaw domu królewskiego Anglii tron dziedziczy najstarsze dziecko. Na tej podstawie następczynią królowej Wiktoryi byłaby cesarzowa Fryderykowa, jako o rok starsza od księcia Walii a po niej nastąpiłby — cesarz Wilhelm II. Cesarzowa Wiktorya podobno chciałaby zrzecz się swych praw dziedzicznych, ale cesarz Wilhelm obstaje przy swych prawach w przekonaniu, że zjednoczenie Anglii z Niemcami byłoby korzystne dla całego świata.

Może celem bronienia w danym razie swych praw w Anglii stara się cesarz Wilhelm tak gorliwie o rozwój niemieckiej marynarki. Gazety przypominają też, iż władzca Niemiec powiedział swego czasu, że kiedyś niemieckie wojsko i niemieckie okręty wojenne „wędrować będą po oceanie.

W Anglii nie brak bynajmniej takich, którzy przemawiają za uznaniem cesarzowej Fryderykowej następczynią tronu angielskiego. Najgorliwszymi zwolennikami tej idei są lordowie Lousdale i Methuen oraz sławny pisarz Wialliam Stead, wydawca pisma pod tytułem: „Review of Reviews“.

Skarbiec na Jasnej Górze został uporządkowany i skompletowany przedmiotami sztuki pamiątkowej. Przedmioty pamiątkowe uporządkowano grupami według epoki i rodzajów. Wydany będzie podręcznik skorowidzowy, który osobom zwiedzającym ułatwi oryentowanie się w przeglądzie tych cennych pamiątek według odpowiednich numerów w książeczce i szafach. Częściową reparacyę wieży jasnogórskiej już skończono. Pokazało się, że przyćmione przez czas i wpływy atmosferyczne grube złocenia kopuł nie potrzebowały odnowienia, należycie więc i umiejętnie zostały oczyszczone. Nowe konduktory zaprowadzono na wieży i budowlach klasztornych. Dawny żelazny krzyż i kruka, trzymającego bochenek złocisty w dziobie na szczycie wieży, jako już zniszczone zastąpiono nowemi. Kruk ten przypomina legendę, według której przez tego ptaka był karmiony przynoszonym chlebem św. Paweł pustelnik, założyciel zakonu Paulinów. Dokonano wymiaru wzniosłej wieży przed rozebraniem rusztowania. Okazało się, że wieża od samego szczytu od chorągiewki z Imieniem Maryi, znajdującej się nad krukiem, ma 150 łokci i 21 cali. Do tego dodaćby wypadało miarę wzniesienia jasnogórskiego wzgórza, na którem wieża stoi. Wieża ta, bardzo szeroka w podstawie, wzniesiona przed 300 z górą laty, oparta jest na 40 sklepieniach, każde grubości na łokieć. Sklepienia wymurowano dla bezpieczeństwa w obec ukrytych w głębi tej ogromnej opoki górskiej źródeł, którym odpływ należyty przy budowie nadano.

Wiadomo, że żandarmom wolno każdej chwili zażądać od myśliwych pokazania kart od polowania. Otóż z tego korzystał cesarz Wilhelm podczas ostatniego polowania w Letzliegen i polecił żandarmowi rewidować swoich gości, czy też posiadają odnośne karty, przyczem kilku, którzy takowych nie posiadali, pociągniętych zostało do kary pieniężnej. Naturalnie, że wypadek ten wywołał wielką wesołość wśród myśliwych, którzy serdecznie się uśmiali z ścisłego przeprowadzenia kontroli.

Towarzystwo świętego Rocha w Dysseldorfie urządza w niedzielę dnia 1-go grudnia 1895 r. **wieczorek na uczczenie naszego wieszcza Adama Mickiewicza**, na który się wszystkich członków i nam życzliwych Rodaków uprzejmie zaprasza. Program jest następujący: O godzinie 7-mej po południu zagajenie uroczystości, potem nastąpią pieśni i deklamacye. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Baczność Polacy z Günnigfeld i okolicy!

W niedzielę dnia 1-go grudnia 1895 r. o 4 tej godzinie po południu odbędzie się

zebranie Polaków,

w lokalu pana Jana Oppen-Rheina w Günnigfeld, około cechy „Hanower II".

w celu założenia Towarzystwa.

Uprasza się Rodaków, aby jak najliczniej się stawili. O to wszystkich Rodaków uprasza w imieniu Komitetu **W. Dzierza.**

Uwiadomienie.

Donoszę szanownym Rodakom i Polakom w **Castrop i okolicy**, iż od 1 go grudnia zacznę

piekarstwo.

Będę polski chleb i bułki piekł, więc proszę szanownych Rodaków o poparcie.

Z szacunkiem

Tomasz Huchrak,
Castrop, Kirchplatz nr. 5.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześciańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca. wzdychania, w chrześciańskich doskonałościach ćwiczenia.

Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.